# SHITZ - RECENZJA

Kolejna sztuka Hanocha Levina na łódzkich scenach.Tym razem w Nowym gorzką rodzinną komedię Izraelczyka wystawia **Marek Pasieczny**. Poniżej recenzja Piotra Groblińskiego:

*Shitz* Hanocha Levina w reżyserii Marka Pasiecznego jest pod pewnymi względami przeciwieństwem opery. Tam śpiewacy mają na ogół kłopoty z aktorstwem, tutaj – niektórzy aktorzy mają kłopoty ze śpiewaniem. Tam często trudno uwierzyć w prawdę sceny, gdy tęgie śpiewaczki udają piękne, młode dziewczęta. Tutaj na odwrót – Kamila Salwerowicz (która nawiasem mówiąc najlepiej wypada pod względem wokalnym) gra córkę, do której zamążpójścia ojciec musi dopłacać ogromnym posagiem. Podobno jest gruba i pozbawiona wdzięku, choć widzimy przecież co innego – widzimy atrakcyjną dziewczynę, która w dodatku lubieżnie się przeciąga i zalotnie macha nóżką. W libretcie na ogół młodym kochankom los i ludzie rzucają kłody pod nogi, u Levina złączonym już węzłem małżeńskim młodym ciągle czegoś brakuje do szczęścia.
Modny ostatnio w polskich teatrach Levin zaczynał od zaangażowanych sztuk wzorowanych na kabarecie, zbudowanych ze skeczy przedzielanych songami. Potem zaczął pisać komedie rodzinne, obnażające obyczajowe zakłamanie i toksyczne relacje między samotnymi w gruncie rzeczy ludźmi. Szyc, czy jak wolą realizatorzy Shitz, to sztuka z pogranicza obu okresów. Nazwisko głównego bohatera Pephesa Shitza (Mariusz Saniternik), a przy okazji nazwisko jego żony Cesi (Beata Kolak) i córki Szprahci (Kamila Salwerowicz) w oryginale ma się kojarzyć z wydalaniem (czy ta aluzja jest dostatecznie czytelna?), ale angielski zapis kłóci się trochę z kontekstem środowiskowym. Szycowie to żydowscy emigranci z Polski, widać to choćby po imieniu Cesia. Jeżeli jednak pozostaniemy przy shit-zu, bardziej czytelne stanie się, czemu na scenie jako element scenografii obok łóżka i stołu stoi także muszla sedesowa. Po prostu w tym trójkącie rozgrywa się całe życie rodzinki Shitzów, która chce tylko zjeść i wygodnie się wysp(r)ać. Szprachci śpiewa nawet pieśń miłosną do frytek. Od pewnego momentu rodzinka chce też wydać córkę – każdy chce tego z innego, choć równie egzotycznego powodu. Córka chce się wyrwać z domu i przeżyć wielką miłość, ojciec chce pomocnika w rodzinnej formie, matka chce wnuka, ale też spokoju. I wtedy pojawia się Czerhes Peltz (Bartosz Turzyński) i zaczyna się targować. Scena targowania się należy do najbardziej udanych – żądania i odmowy, zbijanie ceny, teatralne odejścia od stolika. To wszystko jest jak partia pokera skrzyżowana z kupowaniem bydła na targu. Choć nie do końca wiadomo, czy Czerhes kupuje Szprahci, czy sam się sprzedaje. Jeszcze lepsza jest scena, gdy Pepees spojrzeniem i mruczeniem prosi żonę, by zajęła się jego przyrodzeniem. Ale ogień już się wypalił – Pepees nie ma erotycznego kapitału.
Dlaczego mimo wszystko nie żal nam oskubanego ojca, na którego śmierć dybią córka i zięć. Bo widzimy, że kiedyś był taki sam. Nieopanowany apetyt, chciwość – to także jego cechy, przylepione tylko nieco przez proces starzenia się. Ale podczas wesela starannie przelicza z żoną wartość prezentów, by – gdy przekroczy poniesione nakłady – od razu planować… wyprawę do restauracji. Groteskowy realizm.
Marek Pasieczny zrobił przedstawienie bezpieczne, złagodził wulgarność niektórych scen (np. w tekście Czerhes zgaduje, co jego wybranka jadła na kolację na podstawie pocałunków, w łódzkim spektaklu - na podstawie oddechu), dodał piosenki, żeby było miło i przyjemnie. Nie wnoszą one wiele do akcji, są raczej muzycznymi przerywnikami. Wyjątkiem jest song Mariusza Saniternika o wyjeździe do Argentyny - na jego podstawie możemy wnioskować, że głowa rodziny chce to wszystko rzucić i uciec. Może więc tylko ucieka w chorobę? Aktorsko najciekawsza jest relacja Pephes - Czerhes. Odtwórcom tych ról udało się pokazać ambiwalencję we wzajemnych relacjach: niechęć połączoną z rozpoznaniem podobieństwa, zależność z chęcią przechytrzenia rywala). Ciekawa muzyka Krzysztofa Baranowskiego, który motywy żydowskie połączył z tangiem i elektroniką, dużo traci przez fakt, że nie jest wykonywana na żywo.

**Premiera: 10 maja 2013. Kolejne spektakle: 1 i 2 czerwca.**

**Recenzja Małgorzaty Karbowiak - w czerwcowym numerze "Kalejdoskopu".**